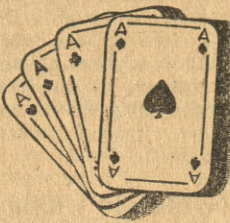


I KARTY MAJĄ SWOJĄ HISTORIĘ



Od gry towarzyskiej
do hazardu i szulerki

W XVII w. pocziwa margrabina Liselotte, krewna Ludwika XIV, nie lubiąca gry w karty, za którą szalał wtedy dosłownie cały Paryż, usłyszała zarzut, że: „Pani jest do niczego, jeżeli Pani nie umie grać w karty”, a młody Goethe czyni 70 lat później gorzkie wyrzuty swemu ojcu, że trzymał go z daleka od kart, a teraz dla niezajomości gry, nie potrafi znaleźć się w towarzystwie.

Wymagania w dzisiejszych czasach co do „walorów towarzyskich” odnośnie znajomości prawideł gry w brydża niewielkiej uległy zmianie. Gra w karty miała, rzecz można śmiało, najbardziej niewinny początek, jaki tylko można sobie wyobrazić. Zrodziła się bowiem na gruncie zabawy dla dzieci, jaką były kolorowe obrazki, wynalezione w Chinach około roku 1120, a przeniesione ze Wschodu do Europy w czasie wypraw krzyżowych. Zwane w swych początkach naibi, służyły też do wróżenia, wykazywały duże podobieństwo do gry w szachy tak w pierwotkowej ilości kart jak i figur. Podobnie jak w szachach gra zasadzała się na obronie króla przez wszystkie karty tego samego koloru.

Miniaturowe dzieła sztuki

W wędrowce swej po Europie znalazły karty drugą swą ojczyznę we Włoszech, gdzie w XV nastąpiły zasadnicze zmiany, najpierw w nazwie naibi zmieniono na taroto, w zasadach gry i w samych kartach. W najstarszą tę grę, zwaną tarotem lub tarokiem, będącą kombinacją kart figurowych i liczbowych, grano 65 kartami. Kartami wyższymi od wszystkich innych były król, królowa i rcerz, skąd pochodzi ich nazwa o tyle charakterystyczna, że w sposobie ich przedstawiania i w nazwach odbijał się będzie zmienny duch epok, a także to, że nastroje, towarzyszące poszczególnym ważnym wydarzeniom dziejowym wycisną na nich swe piętno. Postaciom w początkach nadawano nazwiska, zaczerpnięte przeważnie z romansów rycerskich, potem Karol IX wprowadził nazwy królów. Wielka rewolucja zniosła nie tylko prawdziwego króla, ale usunęła nawet karcianych, wprowadzając na ich miejsce znanych podówczas filozofów i poetów, Voltaira, Rousse'a, Lafontaine'a i Moliere, zamiast królowych wystą-



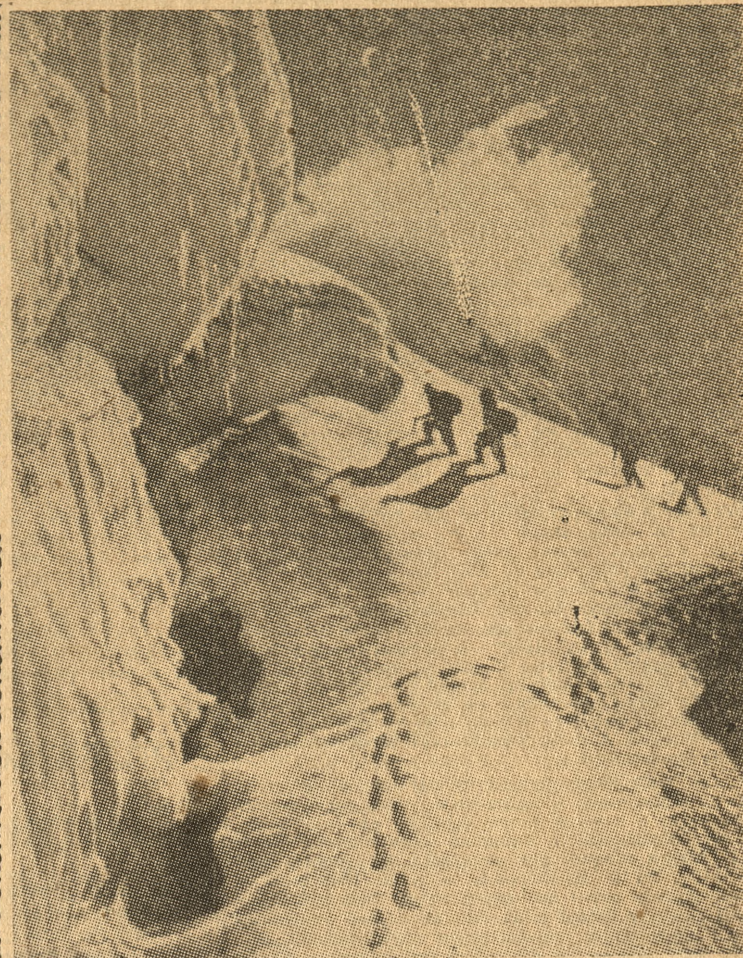
Król kwiatowy w kartach z r. 1462

piły cnoty republikańskie, waletami były 4 alegoryczne postacie równości stanów, damą kierową była Jozefina, marszałek Ney waletem itd. Był to jednak objaw przemijający, gdyż po roku 1813 przywrócono wypędzonym królom karcianym ich panowanie. Malowane początkowo ręcznie przedstawiały się jako prawdziwe miniaturowe dzieła sztuki, wykonywane często przez bezimiennych malarzy, czasem na specjalne życzenie władców, za co pobierali isticie fantastyczne co do wysokości honoraria. Kształt ich i wielkość były najrozmaitsze, zależne od epoki i fantazji artysty mogły być kwadratowe, podłużne, a nawet okrągłe.

Ze względu na ich kosztowność gra stanie się w swych początkach udziałem jedynie dworów królewskich i magnackich aż do w. XVIII, kiedy rozpoczęto ich masową fabrykację, posługując się drzeworytem a miedziorzytem a monopol ich produkcji zagarnęły Niemcy, gdzie w Ulm, powstało głównie jej ognisko. Stąd też rozsyłano je belami po całym świecie.

Od taroka i pikiety do faraona i diabelka

Z wielu gier, pozostały do dziś dnia tylko puste nazwy, tak, że właściwie nie wiadomo, jak w



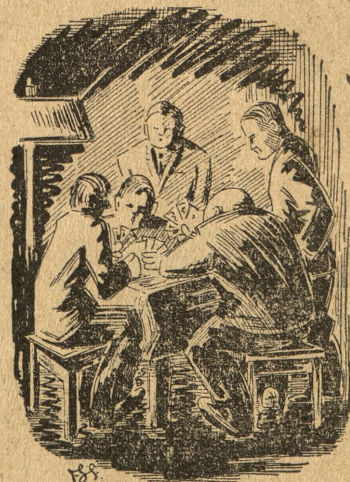
Gdy nad Europą przechodzi fala ciepła, powodując w styczniu nienotowaną od dawien dawna zwykłą temperaturę, najwyższe góry świata jakimi są Himalaje, pokrywa gruba warstwa wiecznego śniegu i lodowców. W to białe królestwo zimy zapuszcza się trawiony wieczną tęsknotą przygód i zdobywania niedostępnych szczytów — człowiek, ufający czasem nadmiernie swym wатыm siłom. Na zdjęciu fragment karkołomnej wspinaczki grupy śmiaków na jednym z pełnych niespodzianek zboczy Himalajów

nie grano i na czym zasada ich gry polegała. Tak, jak w nazwach figur, tak i w nazwach gier odbijały się najważniejsze wydarzenia polityczne, rozgrywane się w Europie. Do rzędu najdawniejszych należy wspomniany już tarok, pikiet, która weszła w modę za Karola VII i landsknecht, który wraz najemną piechotą niemiecką zawędrował do Francji za Karola VIII, przetrwawszy szereg wieków, bo znali go jeszcze Moliere i Regnard. W r. 1695 pisze Liselotte z Paryża: „Taniec wyszedł całkiem z mody gdy jest się w towarzystwie, nie robi się nic innego, tylko się gra w landsknecht”. Prócz tej gry najwięcej powodzenia miały reversis, quinała, modna w w. XVI i XVII, w której partia trwała od 3 do 6 godzin i bręlan czyli berlen, będący grą hiszpańską. Pod względem ilości i różnorodności kombinacji przewyższały je quinquille i quadrille, będące odmianą lombra, z Anglii przybył whist oraz pokrewny mu boston, popularny w czasie wojny o niepodległość Ameryki.

Gdy dzieliły się na towarzyskie czyli komersowe, w których o wygranej decydowała liczba lew czyli wziętek oraz hazardowe, zależne od szczęśliwego losu i przypadku. Z tych ostatnich najstarszą była gra, nosząca dziwnym trafem nazwę a la mort, gdyż poeta francuski Coquillard zgrawżył się w nią do nitki, umarł z tego powodu z rozpacz. Najniebezpieczniejszą jednak grą był pojawiający się z końcem XVII w. faraon i diabelek, słusznie przez zaściankową konserwatywną szlachtę polską uważane za wymysł piekielny.

Zygmunt Stary namiętym graczem w karty

Nie uchroniła się Polska od owej „zarazy” zachodniej, jak ją ówczesni moraliscy zwali. Początkowo Zygmunt Stary jako król, a później jako król lubiał w gronie dworzan i senatorów zagrać w grę polską zwaną flusem, w której używszy raz fortelu przez dodanie swej osoby do dwóch królów karcianych, utworzył „trynkę” i „wziął grę” czyli wygrał. Tak samo, jak i na Zachodzie w w. XVI gra była udziałem tylko sfer wyższych i mimo, że karty już wtedy można było dostać u kartowników na „smatruzie” czyli na wyższych piętach kramów, nie budziła wśród sfer niższych większego zainteresowania, o czym świadczy najlepiej całe, nierozcięte arkusze kart, używanych, jako makulatura do oprawy książek. Karty polskie, wzorowane na zachodnich, odróżniały się od nich chyba tylko sarmackimi, wąsa-



tyjm twarzami z cudzoziemska poubieranych niżników i wyżników.

Poczet gier, w które w Polsce grano, był bardzo liczny. Wśród wielu z zagranicy, przez cudzoziem-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Świat

Ilustrowany dodatek tygodniowy
Nr 2 Głosu Wielkopolskiego

HENRYK BARAŃSKI

INDIE W OGNIU WALK

Spór o Kaszmir pomiędzy Hindustanem i Pakistanem wniesiony przez delegata Hindustanu w ONZ do Rady Bezpieczeństwa zaktualizował problem indyjski, który po podziale tego olbrzimego kraju zeszedł chwilowo na plan drugi z areny międzynarodowej. W Kaszmirze toczą się krwawe walki między Hindusami i muzułmanami o losy tego kraju. Większość ludności stanowią muzułmanie. Natomiast zamożniejsza część mieszkańców z władzą tego księstwa na czele jest hinduska. Rząd hinduski oskarża Pakistan o udzielenie bezpośredniej i pośredniej pomocy dzikim szczerpom, które najechały terytorium Kaszmiru i Jammu. O ile Pakistan nie zaprzestanie udzielenia pomocy, wojska hinduskie, jak oświadczył delegat Hindustanu zmuszone będą wkroczyć na terytorium Pakistanu. A więc zapowiedź otwartej wojny w Indiach.

Wybuch tego konfliktu nie jest niespodzianką. Czterdzieści ras składa się na 40 ludów spowinowacanych z Turkami, Mongołami, Persami i Druidami. Na przestrzeni 4 925 000 km kw. zamieszkuje ponad 350 milionów ludności mówiącej 225 różnymi dialektami. Rządowi angielskiemu w czasie długiego swego panowania w Indiach było rzeczą łatwą rządzić tym mrowiskiem ludzkim, skłóconym między sobą politycznie, społecznie i religijnie. Czynniki religijny odgrywał w Indiach zawsze rolę bardzo znaczną i stał się zarzewiem walk i niepokoju.

Dwa główne wyznania normowały życie Indii: Braminizm, system religii oparty na kulcie bóstwa trójjedynego (Brahma, Wisznu i Sziwa), wyznaje ok. 240 milionów ludzi. Rozpowszechniony on jest głównie w prowincjach centralnych Bombaju, Madrasie i Biharze. Mahometanizm natomiast ma około 70 milionów wyznawców, zamieszkujących prowincje północno zachodnie zwane Pakistanem. Obok tych dwóch głównych religii mamy jeszcze buddyzm, animizm (kult zwierząt), chrześcijaństwo (ok. 6 milionów wyznawców), religię Sihów i wyznawców religii perskiej Zarathustry.

Prądy wolnościowe, które już po pierwszej wojnie światowej ogarnęły świat nie mogły pominąć Indii. Powszechnie znany Ghandi stał się herodem idei wolności i prekursorem wielkiego ruchu wyzwolenieckiego narodów Indii. Rząd angielski zdawał sobie sprawę, że nadszedł czas zmiany stosunku swego do Indii. W marcu 1946 r. rząd Partii Pracy ogłosił, że gotów jest dać Indiom całkowitą niezależność i wysunął projekt, aby Indie pozostały w ramach Wspólnoty Brytyjskiej na zasadach dominiów.

Wszchindyjski Kongres Narodowy, najliczniejsza i najsilniejsza partia polityczna Indii, po pewnych wahanjach przyjął za podstawę rokowań projekt angielski z zastrzeżeniem, że udział w obradach nie będzie oznaczać zrezygnowania Kongresu z walki o całkowitą niepodległość Indii.

Liga muzułmańska, na czele której stoi Ali Innah, przyjęła początkowo plan angielski, a gdy wicekról Indii lord Wawell zaczął tworzyć Rząd Tymczasowy Indii z udziałem Kongresu Narodowego, cofnęła swoją zgodę. Liga muzułmańska oświadczyła, że rozpocznie kampanię „bepośrednich działań” dla osiągnięcia swego celu —

waharłalu Nehru rozpoczęła się zapowiedziana akcja „bepośrednich działań”. Kampania objęła całe północne Indie od Bengalu do Północno Zachodniej Pogranicznej Prowincji. Rozpoczęły się krwawe walki między ludnością muzułmańską i hinduską. Anglia interweniowała.

Chciała niejako wykazać, że bez jej pomocy w Indiach nie może zapanować pokój. Liga muzułmańska zgodziła się na pertraktacje z Hindusami w Londynie ale nie zaprzestała akcji „bepośrednich działań”. Hindusko-muzułmańskie starcia nie ustawały. Trwał również dalek bokot Zgromadzenia Konstytucyjnego Indii. Rozpoczęły się również strajki, które objęły znaczną część ośrodków przemysłowych kraju.

Taka była sytuacja w Indiach, gdy 20 lutego 1947 r. premier Wielkiej Brytanii Attlee wystąpił w Izbie Gmin z deklaracją o nowej polityce w Indiach. Deklaracja ta zawierała trzy punkty: 1) Rząd angielski gotów jest opuścić Indie i przekazać władzę ludności miejscowej w czerwcu 1948. 2) jeżeli do tego czasu nie utworzony zostanie Rząd Centralny władza angielska przekazana



Indie w aktualnej karykaturze.

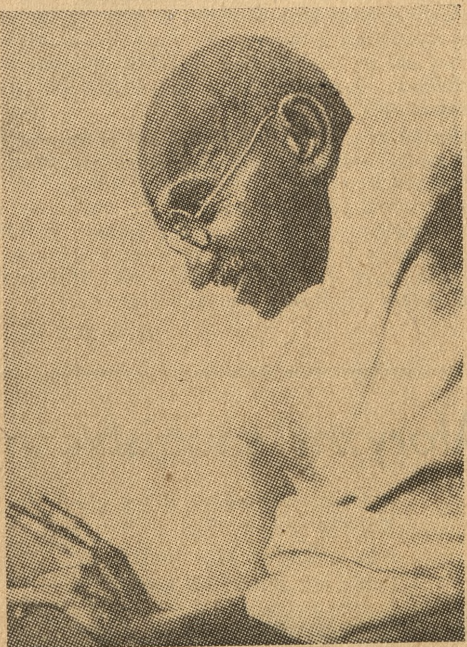
będzie regionalnym lub prowincjonalnym rządem, jakie będą wówczas istnieć i odpowiadać swemu zadaniu; 3) równocześnie z ustąpieniem z Indii nosi się władzę zwierzchnią korony brytyjskiej nad księstwami indyjskimi i maharadzami, którzy mogą postąpić jak zechcą tj. przyłączyć się do państw, jakie powstaną w Indiach lub ogłosić swą niepodległość. Równocześnie feldmarszałek lord Wawell został odwołany a jego miejsce objął admirał Mountbatten Birmański.

Deklaracja ta spotkała się z uznaniem zarówno Ligi muzułmańskiej jak i Kongresu Narodowego. Jest to fakt charakterystyczny, gdyż Kongres zawsze ostro protestował przeciwko podziałowi Indii. Obecnie przywódcy Kongresu zgodzili się na wydzielenie z kompleksu indyjskiego wschodniej części Bengalu i na podział Pendżabu tj. na utworzenie Pakistanu.

Rozpoczęły się nowe rokowania w Londynie na podstawie ostatniej deklaracji rządu angielskiego. W dniu 3 czerwca 1947 r. ogłoszono wspólny komunikat o trybie przekazania władzy angielskiej Indiom. Podział Indii na Hindustan i Pakistan stał się faktem dokonany. Umowa weszła w życie w dniu 15 września 1947 r. Obydwa państwa otrzymały prawa dominiów. Kwestie pozostania tych państw w ramach Wspólnoty Brytyjskiej rozstrzygnąć mają Zgromadzenia Narodowe. Co zaś tyczy się księstw i maharadzostw utrzymuje się nad nimi do czerwca 1948 r. zwierzchnia władza korony angielskiej, poczem utworzą one samodzielne państwa lub wejdą w skład Pakistanu lub Hindustanu. Anglia nie przewiduje nadania im statutów dominialnych.

Jeszcze ten termin nie upłynął a już władcy wielu z nich, jak Nizam (Wielki Książę) Hajdarabadu, Księcia Kaszmiru, maharadży Trawankuru, Indury i Bopalu oświadczyli, że nie przyłączą się ani do Hindustanu ani do Pakistanu, lecz utworzą odrębne państwa. Właśnie obecnie rozgorzała walka o Kaszmir, gdyż władca tego kraju Hindus sprzeciwił się przyłączeniu go do Pakistanu, pomimo, że większość ludności stanowią mahometanie. Natomiast ludność pragnie likwidacji Kaszmiru i podziału kraju pomiędzy Pakistanem i Hindustanem.

Ktoś nazwał podział Indii balkanizacją tego kraju. Istotnie minie długi jeszcze okres czasu zanim Indie staną się zharmonizowanym związkiem państw indyjskich. Kraj ten będzie areną ustawicznych konfliktów i zaburzeń, a Anglia... zręcznie pośredniczyć będzie, wyciągając korzyści z niezgody narodów Indii.



Gandhi przemawia

utworzenie niepodległego państwa muzułmańskiego — Pakistanu. Gdy mimo to wicekról Wawell polecił sformowanie Rady Wykonawczej, przewodniczącemu Kongresu Narodowego Ja-

Silwy schylone nad głęboką studnią
cieniami zrosły siwe cembrowanie.
Błyskawicą słoneczną uderzyły na nie
gołębie — na kaloncy obory się cudniąc.

Wiatr podwórze zamiata. Owczarek się zdrzemnął
z psymkiem położonym na wygrzanych łapach.
Modry cień opuścił się chłodną i ciemną,
za wiadrem dziewczęcia do studni poczuł.

Wtem — śmiech srebrzysty posypał się na bruk
i ze snu ocknęło się podwórko —
to ja! — takomy na dwoje twych chabrów
w ramiona wziętem cię lekką jak piórko.

Jak nowoczesna chemia zaopatruje żywność w witaminy?

Witaminy są niezbędnym składnikiem pożywienia i jak to stale wykazują badania naukowe, należy zwracać większą uwagę na ich obecność i stan, w jakim się znajdują, niż nawet na skład kaloryczny pożywienia, czy inne cechy pokarmu. Przyswajalność bowiem pokarmu przez organizm i jego wykorzystanie uwarunkowane jest w pierwszym rzędzie zawartością w nim witamin i enzymów.

Dawniej nie zwracano na to uwagi, a dziś coraz bardziej stara się o analizę spożywanych produktów pod względem zawartości w nich tych cennych składników. W Chinach żywność się przez wiele wieków ryżem nieluskianym, a gdy Amerykanie wprowadzili tam jego luszczkę, to pojawiły się zaraz masowe wypadki zachorowań na groźną chorobę Beri-beri, wywołaną brakiem witaminy B, znajdującej się w łusce ziarna. W Chinach wśród wielu niezamierzonych rodzajów ryżu jest jedynym całodziennym pokarmem, stąd więc choroba ta przybrała wielkie rozmiary.

Lecz choć to nie od razu i nie tak jaskrawo daje się odczuć, to także i u nas osoby jedzące wyłącznie biały chleb czy bułki, pochodzące z niskoprocentowego przemiału, przy którym całkowicie odrzuca się otręby, złożone z łusek ziarna, cierpią na niedostatek witaminy B, chyba, że brak ten wyrównują spożywaniem innych pokarmów, które wiele tej witaminy zawierają, jak np. pić więcej mleka żółto zabarwionego, tzn. zawierającego sporo flawin. Ludzie jednak wolą jeść smaczny biały chleb, a rolnik także woli otręby z przemiału niskoprocentowego, gdyż są one pożywniejsze. Obecnie ustawa wybrała złoty środek, ustalając przemiał 80 proc., który dziś powszechnie obowiązuje. Za granicą łączą piękne z nadobnym, gdyż tam technologia rolna stosuje sztuczne dodawanie witamin do mąki jasnej niskiego przemiału, albo też stosuje metodę tzw. kondycjonowania ziarna przed młnieniem, polegającą na nawilżaniu go w wysokiej temperaturze, co powoduje to, że można potem usunąć łuskę nie naruszając cienkiej warstwy komórek leżących tuż pod łuską, a które zawierają witaminę. W tych krajach przeprowadza się wręcz ustawową kontrolę mąki na zawartość witamin.

A teraz zwróćmy uwagę na przeciwrachityczną witaminę D, która jest niezbędna do tego, aby wapń w kościach szkieletu osadzał się prawidłowo. Witamina ta znajduje się w tłuszczach roślinnych i zwierzęcych, także np. w mleku, lecz tylko w tym wypadku, jeśli na nie działają choćby przez chwilę — te najkrótsze promienie z widma słonecznego — promienie ultrafioletowe. Uczni technologicznie rolni wpadli więc na myśl, ażeby w celu zapewnienia zawartości witaminy D w mleku naświetlać je promieniami ultrafioletowymi.

W tym celu załadowano w rurach przepływowych w wielu mleczarniach zagranicznych specjalnie swą konstrukcją dostosowane do tego celu lampy kwarcowe, które naświetlają przepływający strumień mleka, wzbogacając go w witaminę D, powstającą tym sposobem z ergosterolu.

Jeżeli chodzi o syntetyczną produkcję witamin, to najbardziej rozpowszechniona jest produkcja witaminy C i dziś już marynarze nie są narażeni na chroniczny szkorbut, co było dotychczas nieuchronnym zjawiskiem skutkiem żywienia się puszkami konserw, w których brak tej witaminy.

Nauka technologii rolnej postępuje naprzód szybkimi krokami i stale wykrywa się nowe witaminy oraz dąży do ich syntetycznej produkcji. Wiele chorób dziś nie jest już groźnych, a w przyszłości zapewne wielu z nich będzie można już w zupełności uniknąć.

K. B.

Maurycy Sandor —

„król kawalerzystów” węgierskich

Z ulic Nowego Jorku koń zniknął zupełnie, w Anglii zmotoryzowano prawie wszystkie pułki kawalerii, konia wypiera coraz bardziej motor, mimo to nawet w obu tych tak zmotoryzowanych krajach wyścigi i wszelkie zawody konne nie straciły wcale na uroku i popularności. Piękny koń i dobry jeździec budzą podziw i dziś jeszcze. a coż dopiero w czasach, kiedy nie było jeszcze samochodów, kiedy o zwycięstwie rozstrzygała niemal zawsze szarża świetnej konnicy.

Głośno też było nie tylko na Węgrzech i w Austrii o hrabim Maurycym Sandorze, o którego szaleńczej jeździe opowiadano sobie wprost cuda. Węgier ten żył na dworze wiedeńskim przed przeszło stu laty.

Skończyła się wówczas epopeja napoleońska, odetchnął więc Wiedeń. Zapanował pokój, młodzież, która przez tyle lat przemierzala całą niemal Europę, walcząc na tyłu frontach, wróciła wreszcie do pieleszy domowych i musiała żyć spokojnie. Zbyt jednak nagle i zbyt trudno było dla pełnych życia temperamentów przejście z obozu i z pola bitwy do normalnego trybu życia. Szalała burzliwa młodzież, nie wiedząc, jak wyładować nadmiar siły, szukała więc ujścia dla nich w wariackim hazardzie przy zielonym stoliku, w pojedynkach, w awanturach lub na grzbiecie konskim.

Najbardziej szalonym jeźdźcą był wówczas młody Maurycy Sandor, który od dzieciństwa zżył się niemal z końmi, harując wraz z pastuchami ojca po bezkresnej puszczy węgierskiej. Przeniósłszy się do Wiednia, zasłynął wnet jako „jeździec diabelski”, ważył się bowiem na każde szaleństwo. Nie było przeszkody dla tego świetnego jeźdźcy. Przeskakiwał on wozy ładowne i najwyższe bariery, jeśli napotkał je w drodze. Grywał bilard siedząc na grzbiecie konskim na koniu wjechał raz po schodach na szczyt wieży kościelnej.

Rozumie się, nie zawsze i nie każde szaleństwo

kończyło się dla niego pomyślnie, toteż opowiadano, że nie ma ani jednej kości nie złamanej. Została po nim legenda — mnóstwo sztychów i litografii ówczesnych, a ponadto szereg opowiadań, z których najciekawsze cytujemy:

Kiedyś straż na moście w Raab (Węgry) usiłowała zatrzymać Sandora, jechał bowiem zbyt szybko. Zuchwały jednak jeździec przesadził na koniu swym — „Tatarze” skrzyżowane bagnety i pomknął dalej.

Pewnego razu poniósł koń Sandora i pomknął na oślep, napotkał na opuszczony kamieniołom. Na szczęście dno kamieniołomu było zarosłe mchem i skok w 15-metrową przepaść nie przyniósł szwanku ani koniowi, ani Sandorowi.

Na jarmarku w Heiligenkreuz pod Wiedniem — Sandor siedząc na grzbiecie swego konia „Pyrrhus”, przeskoczył poprzez rozstawione na ziemi garnki i żadnego nie uszkodził.

W kąpielisku Piszczany — Sandor złożył się, że siedząc na grzbiecie konskim wygra partię bilardu i zakład wygrał.

Pewnego razu znów Sandor przybył konno do szwagra swego Keglevicha, ale nie zastał go w domu. Wjechał na grzbiecie swego „Tatara” aż na balkon. „Tatar”, stanowiąc na balkonie, przestraszył się i stanął dęba, chcąc skoczyć przez poręcz na podwórze. W ostatniej chwili zdołał Sandor zawrócić rumaka i uniknął śmierci.

Ze strachem patrzyła gospodyni Sandora na jego szaleństwa. Ażeby oswoić ją z koniem, Sandor kazał potrzymać ją swoim lokajom i w ostrym galopie okrążył ją kilkakrotnie. Prerażona gospodyni zamknęła oczy i przysięgała potem, że Sandor przeskoczył ją konno aż siedem razy.

W Budzie Sandor zjechał w powozie zaprzężonym w czwórke koni ze schodów, prowadzących na bulwar nad Dunajem (około 30 stopni) itp.

Skończyły się jednak czasy szalonych jeźdźców. Dziś ze śmiałości tego typu może rywalizować jedynie lotnik — napowietrzny jeździec. L.



Galopujący pasterze ożywiają piękne w swej monotonii rozległe pustkowia „puszty” węgierskiej

W królestwie sztuki

Podczas jednego z nalołów niemieckich na Moskwę uszkodzony został piękny budynek Państwowego Muzeum im. Puszkina. Pracownikom muzeum udało się jednak uratować powierzone im skarby. Pracowali oni wówczas przy 16-stopniowym mrozie. Większość zbiorów ewakuowano w głąb kraju. Nie należało to do łatwych zadań. Samo opakowanie wymagało ogromnej staranności, trzeba było bowiem bezcenne mumie egipskie, wazy antyczne, drzeworyty, obrazy ochronić przed wilgocią i zmianami temperatury.

Po pięcioletniej przerwie odbudowany gmach muzeum oddano znów do użytku społeczeństwa.

Mało jest chyba muzeów w metropoliach świata, które by się cieszyły taką popularnością wśród szerokiego mas społeczeństwa, jak muzeum Puszkina w Moskwie. Przepływa przez nie codziennie potok ludzi w różnym wieku i różnych specjalności: robotnicy i uczeni, oficerowie i żołnierze, studenci i uczniowie. Szczególnie zainteresowanie wykazuje pokolenie, które wyrosło podczas wojny i po raz pierwszy stanęło przed dziełami sztuki antycznej i zachodnio-europejskiej.

Skarbiec kultury sztuki

Cudzoziemcy, zwiedzający muzeum Puszkina, są często zaskoczeni znajdując w nim tak starannie wybrane i bogate zbiory dzieł sztuki ich ojczyzny. Oryginały, kopie, odlewy tworzą wyrazisty obraz historii sztuki poszczególnych narodów. I w tym właśnie tkwi wartość muzeum Puszkina: jest ono skarbcem kultury całego świata.

Przy muzeum powstały oddziały naukowe, biblioteka, warsztaty restauracyjne i wydawnictwo. Ich działalność przekształciła muzeum w jeden z największych naukowych instytucji badawczych na polu sztuki.

Dzięki systematycznej pracy badawczej przy ustalaniu pochodzenia poszczególnych dzieł, udało się pracownikom naukowym dokonać szeregu cennych odkryć. W sali sztuki flamandzkiej można dziś oglądać obraz kobiety, którego autorem — po usunięciu z płótna późniejszych przemalowań — okazał się Rubens. W podobny sposób dzięki zastosowaniu najnowszych metod restauracji i analizom stylu odrestaurowano „Portret Fornarini” malarza włoskiego, Giulio Romano, ucznia Rafaela.

Poszczególne oddziały naukowe pracują bez przerwy nad zestawianiem katalogów, przewodników i materiału pouczającego. Ma to na celu udostępnienie sztuki szerokim masom ludu. Poza tym muzeum opublikowało cały szereg prac naukowych z dziedziny historii sztuki, szereg monografii wielkich artystów. Bezpośrednio przed wojną, współpracownicy muzeum zakończyli wielotomową pracę zbiorową — „Powszechną historię sztuki”.

Wykopalka na Krymie

W nowootwartym muzeum powstały — na wzór przedwojenny — trzy wielkie oddziały: sztuka starożytnego Wschodu, antyczna i zachodnio-europejska. W salach egipskiej i asyryjskiej znajdują się bezcenne oryginały epoki archaicznej: stare naczynia, tabliczki z napisami, płaskorzeźby nagrobkowe, przedmioty związane z kultem umarłych, brązowe statuetki bożków itp.

Wystawa antycznej sztuki zawiera obok greckich i rzymskich oryginalnych rzeźb, także grupy frontonowe, które zdobyły kiedyś świątynie Zeusa w Olympii, odlewy metop i fryzów Partenonu. W sali Pergamonu mieszczą się zbiory dzieł Praksytelesa, Skopasa, Lizypa i Leocharasa, tej wspaniałej plejady rzeźbiarzy IV w. przed Chr., jak też i dzieła epoki hellenistycznej.

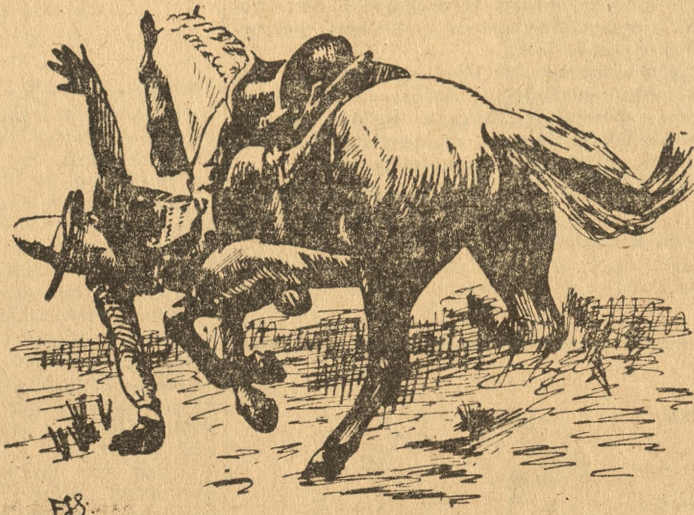
Sztukę zachodnio-europejską reprezentuje w muzeum Puszkina głównie malarstwo. Obejmuje ono całe epeki, od wczesnego renesansu do XIX wieku. Jest to niezwykle bogata galeria obrazów największych mistrzów Zachodu. Muzeum rozszerzyło obecnie znacznie zakres swojej działalności naukowej. Archeologiczne ekspedycje, zorganizowane w 1945 roku dały wspaniałe rezultaty. Na Krymie znaleziono w wykopaliskach około tysiąca złotych przedmiotów, które służyły jako ozdoby starożytnym Scytom. Wzbogaciły one zbiory pawilonu starożytności.

Muzeum koncentruje wokół swoich prac ponad tysiąc pracowników naukowych.

(rok)



Do najwytrawniejszych jeźdźców zaliczają się w świecie cowboy'e amerykańscy, którym jednak zbyt nazwisty rumak płata czasem mało przyjemne niespodzianki



Nowe prace uczonych radzieckich

Pod przewodnictwem prezesa Akademii Nauk Z. S. R. R. prof. Wawilowa odbyła się sesja uczonych z dziedziny fizyczno-matematycznej, na której dr B. F. Bonczkowski referował osiągnięcia ekspedycji Instytutu Sejsmologicznego Akademii Nauk.

Kandydat nauk fizyko-matematycznych N. N. Paryjski wygłosił wykład pt. „Nierówność obrotu Ziemi i deformacje skorupy ziemskiej”. Zakomunikował on w swoich pracach o nierównomierności ruchów Ziemi. Jak wiadomo, Ziemia obraca się wokół swej osi niezupełnie równomiernie. Astronomowie wyjaśnili, że w niektórych latach, w nierównomiernych odstępach czasu, niekiedy w ciągu 12, 30, 60 a czasem więcej lat, Ziemia zmienia szybkość swego obrotu, zmniejszając lub zwiększając tę szybkość na okres 0,03—0,04 sekundy.

Referent w rezultacie swych badań doszedł do przekonania, że ta nierównomierność jest uwarunkowana nie procesami, które mają miejsce na powierzchni Ziemi albo w jej atmosferze,

a zmianami, które odbywają się we wnętrzu kuli ziemskiej i które doprowadzają do deformacji skorupy ziemskiej. Ta deformacja z kolei doprowadza do zmiany siły ciężkości.

Kandydat nauk fizyko-matematycznych B. W. Kucharkin zreferował zagadnienie gwiazd powrotnych. Na niebie od czasu do czasu wybuchają gwiazdy, które nauka określa jako „gwiazdy nowe”. Przy wybuchaniu gwiazdy te powiększają swój blask tysiąc albo nawet dziesiątki tysięcy razy. Prowadzone w ciągu 50 lat fotografie nieba doprowadziły uczonych do przekonania, że w Galaktyce (wielkim systemie gwiazdowym, w którym znajduje się wiele miliardów gwiazd i do którego należy również nasze Słońce jako jedna z nich) obserwujemy corocznie około 100 wybuchów nowych gwiazd.

Geologowie przy pomocy tzw. zegara radowego już dawno ustalili, że wiek skorupy ziemskiej wynosi w przybliżeniu około 3 miliardy lat. Wobec tego, że wiek Galaktyki nie powinien być mniejszy od wieku skorupy ziemskiej, więc w czasie istnienia Galaktyki miało miejsce nie mniej jak 300 miliardów wybuchów różnych gwiazd. Wobec tego, że ogólna ilość gwiazd Galaktyki sięga tej cyfry, pętnaście lat temu uczeni europejscy wypowiedzieli przypuszczenie, że wszystkie gwiazdy powinny w czasie swego istnienia prędzej czy później wybuchnąć.

Radzieccy uczeni, dr Paricnago i Kucharkin, dowiedli, że hipoteza ta jest niesłuszna. Według ich zdania bowiem wybuchy mają miejsce u pewnej tylko liczby gwiazd i powtarzają się u każdej z tych gwiazd przeciętnie co pięć tysięcy lat. Zebrany w ciągu ostatnich lat materiał naukowy dowiódł słuszność hipotezy uczonych radzieckich.

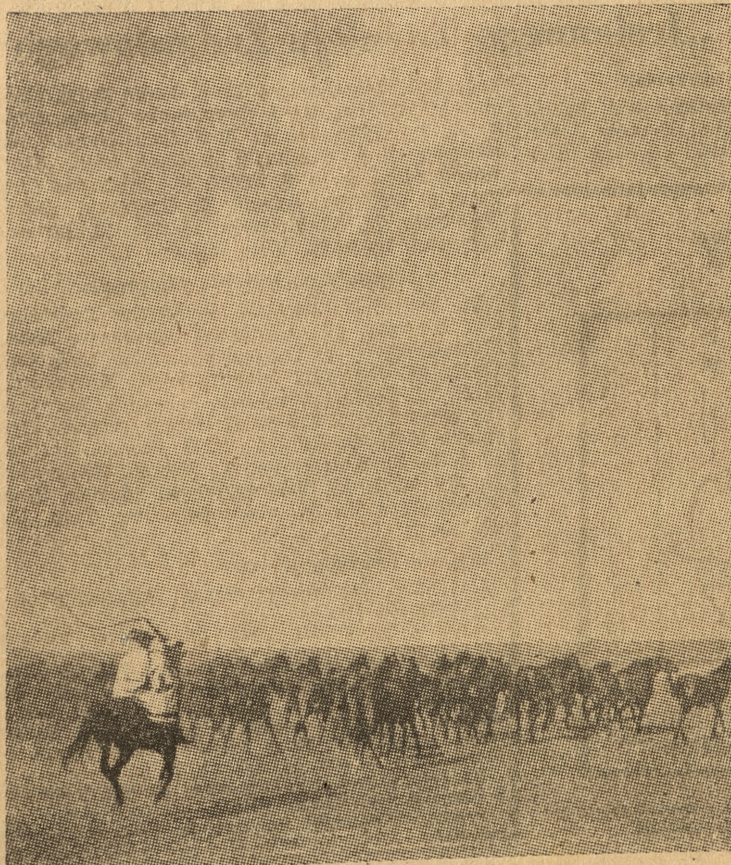
MARIAN BERSON

Zdrowsze zęby

Dodanie fluoryny do wody do picia zmniejsza próchnicę zębów o 60 proc. Wynika to z doświadczeń robionych w siedmiu miastach Stanów Zjednoczonych w ciągu ostatnich dwóch lat.

Na przykład, w mieście liczącym 30 000 mieszkańców, w którym stwierdzono obecność niebezpiecznej ilości „lactobacillus acidophilus” w ślinie dzieci poniżej 8 lat, dzięki fluorynie zmniejszono ilość tych dzieci z 63,5 proc. do 47,3 proc. W sąsiednim mieście równej wielkości, w którego wodzie nie było fluoryny, nie zaobserwowano zmiany w procentie dzieci dotkniętych próchnicą zębów. Próby te wykazały, że najlepszą mieszaniną jest jedna cząstka fluoryny na 1 000 000 cząstek wody. Próby robione będą nadal przez osiem lat, aby ustalić skutki ich na dłuższą metę.

Węgry to nie tylko kraj pikantnej papryki i ognistego czardasza, lecz także bezkresnych stepów zwanych pusztą, na których Madziarzy wypasają tabuny rasowych mustangów, które czują się na nich — niczym nieskrępowane — w swoim właściwym żywiole



TRZY PODANIA JANA FARTUSZKA

albo: „Historia jednego życia“

Rzadko można spotkać człowieka o niewzruszonych, granitowych, czy żelbetonowych zasadach ideologicznych. Takim fenomenem może być jedynie — znany w naszym powiecie ob. Jan Fartuszek z Serków Nowych. Jego życie — to nieustanna walka o jeden i ten sam ideał. Kryształowy charakter, konsekwencja w postępowaniu, nieugięta postawa moralna, stałe przekonania polityczne, prawdomówność, uczciwość — oto nie liczne z wielu zalet tej nieposzlakowanej postaci. Dla przykładu przytoczamy poniżej przedruk trzech wniosków ob. F. pisanych w różnych latach przed, w czasie i po wojnie. Przykład ten najtrafniej charakteryzuje niepoślednie walory tego obywatela, który może być przykładem dla wielu naszych współzłomków.

I.
Serki Nowe, 25 września 1931 r.
Al. Marsz. Piłsudskiego 29a

Wniosek Jana Fartuszka
o przyjęcie do pracy

Niniejszym zwracam się do Dyrekcji Banku Przemysłowego „Kapitał” z uprzejmą prośbą o łaskawe przyjęcie mnie do pracy. Mam lat 29, kawaler, wykształcenie domowe, bez zawodu. Pracę swą kocham i lubię, myślę więc, że otrzymam posadę u JW Panów. Pragnąłbym zaznaczyć jeszcze, że jestem czynnym członkiem „Strzelca”, w niedzielę i święta noszę maciejówkę, a ojciec mój walczył w Legionach. Obecnie należy do BBWR. Stryjecki kuzyn mojej żwawierki był dobrym przyjacielem marszałka Piłsudskiego w jego latach gimnazjalnych.

Wyrażam nadzieję, że Szan. Dyrekcja Banku Przemysłowego „Kapitał” weźmie pod uwagę moje wysokie kwalifikacje zawodowe i zechce przychylnie ustosunkować się do mojej prośby.

Z poważaniem
Jan Fartuszek

II.
Neuserken, 5 maja 1940 r.
Leo-Schlageterstr. 29

Wniosek Johanna Fartuschka
o przyjęcie do pracy

(Oryginał w języku niemieckim)

Niniejszym zwracam się do Zarządu Państwowej Kolei Rzeszy z uprzejmą prośbą o łaskawe przyjęcie mnie do pracy. Mam lat 38, żonaty, dwie dzieci, z zawodu elektrotechnik precyzyjny, z 12-letnią praktyką. Pracę swą kocham i pragnąłbym przyczynić się nią do wzmocnienia potęgi państwa. Znam język niemiecki w piśmie, słowie i w życiu codziennym. Pragnąłbym zaznaczyć, że moje drugie imię brzmi Wilhelm, a ojciec mój

walczył pod Verdunem w latach 1914—18 w stopniu st. feldwebela II armii niemieckiej i odznaczony został dwukrotnie Żelaznym Krzyżem Zasługi. Babka moja była z domu Krupke i nie umiała podobno słowa po polsku. Młodszy syn mojego stryja otrzymał w zeszłym roku listę VD nr 3 i obecnie znajduje się na froncie. Przed wrześniem 1939 r. nie zajmowałem się absolutnie polityką, natomiast żyłem zawsze w najlepszej zgodzie z Niemcami mieszkającymi w Serkach Nowych (obecnie Neuserken).

Przypuszczam, że Szanowny Zarząd potrzebuje specjalistów w tej dziedzinie, dlatego wyrażam nadzieję, że prośba moja rozpatrzona zostanie pomyślnie.

Johann Fartuschek

III.
Serkowo, 14 lipca 1947 r.
ul. Walki Młodych 29a

Wniosek Jana Fartuszka
o przyjęcie do pracy

Niniejszym zwracam się do Dyrekcji Państw. Centrali Przemysłu Psychiatrycznego z uprzejmą prośbą o łaskawe przyjęcie mnie do pracy. Mam lat 45, rozwiedziony, z zawodu elektrotechnik precyzyjny, kuśnierz, szofer-ogrodnik, b. stroiciel fortepianów, obecnie nauczyciel gimnastyki w Liceum Serowsko-Jajczarskim w Dutkowie n/Odrą. Rodzina moja znana jest ze swych przekonań demokratycznych które były przyczyną prześladowań ze strony sanacyjnego reżimu rządów przedwrześniowych oraz okrutnego okupanta. Bezpośrednio po wyzwoleniu oraz po odzyskaniu wolności i wypędzeniu Niemców z naszych piastowskich ziem, do których mamy pełne i niezaprzeczalne prawo — stanąłem ochotczo do pracy nad odbudową zrujnowanej Ojczyzny i mojego mieszkania przy ul. Walki Młodych 29a. Byłem również jednym z pierwszych pionierów na Zachodzie, zabezpieczających porzucone mienie od zniszczeń spowodowanych warunkami atmosferycznymi. Jestem członkiem 14 organizacji demokratycznych oraz kierownikiem spółdzielni spożywczej w moim mieście.

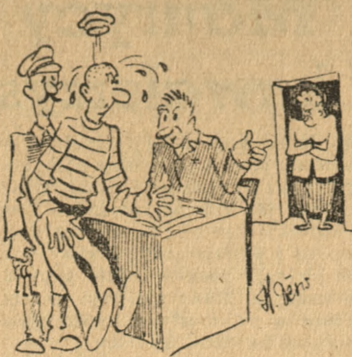
Wyrażam nadzieję, że Dyrekcja wzięwszy pod uwagę moje wykształcenie zawodowe oraz uświadomienie społeczno-polityczne, tudzież pozytywny stosunek do obecnej rzeczywistości, zechce przychylić się łaskawie do mojej prośby.

Jan Fartuszek

P. S. Ponieważ dyrekcja P. C. P. P. odmówiła przyjęcia do pracy wyżej wymienionego, nie podając istotnych przyczyn swej decyzji, prosimy o nadsyłanie ze swej strony odpowiednich ofert.

MIK

Z teki karykaturzysty



— Za dobre sprawowanie się zostaje pan zwolniony, — tam oczekuje pańska żona!...
— Na miłość Boską — tylko nie to!



Mgr Tadeusz Wiesiołowski — Dyrektor Izby Rzemieślniczej
Nikodem Muszyński — Prezes Izby Rzemieślniczej



— Wydrukujemy artykuł z przyjemnością
— Wolalbym z honorarium

Kochany bratanuku!

— Myślałam, że już ten Nowy Rok zaczniemy wspólnie, ale jak widzę to już, tak Cię tam w tej Bizonii otrumanili, że nie chcesz wracać do Kraju. (Nie wiem, czy ta Bizonia to jest to samo, co za moich czasów nazywano Tur-ynią, — i tylko tak ją po amerykańsku przewalili). Muszę Ci więc Dosiego Roku życzyć listownie, a że list wysyłam pocztą, życzę Ci zarazem Wesołego Alleluja. Stefan powiada, że jeżeli poczta funkcjonuje u was tak samo jak denazyfikacja, to powinienam Ci też donieść, że w Polsce wyprodukowano po wojnie pierwszy film długometrażowy, który można pokazać nawet zagranicą. Ze niby, jak za pięćdziesiąt lat ten list otrzymasz, to wiadomość będzie w sam raz aktualna. Znasz jednak Stefana i wiesz, że nie można go traktować poważnie.

U nas nic nowego. (Stefan powiada, że to jest hasło „Filmu Polskiego”). Tyle tylko, że stryj Janek kupił sobie nowy samochód marki Szabrolet, za półtora miliona. Kiepsko mu się powiodło. Mówi, że go podatki zjedzą. Poza tym nic nowego. (Stefan powiada, że kubek w kubek to samo mówi Polski Monopol Tytoniowy). Chyba to jeszcze, że Władek zdał wreszcie z dużym wysiłkiem matą maturę.

Ja chodzę czasem do kina. Ela pożyczła mi swojej żółtki. To tak przyjemnie obejrzeć sobie raz jeszcze film, który oglądało się będąc młodą panią. Tylko, że teraz te filmy są o wiele krótsze i mniej pogodne. Bardzo na nich deszcz pada. Nawet podczas ślubu w kościele. Dziwi mnie to. Treść pamiętam jeszcze sprzed wojny, więc na ogół rozumiem, o co w tych filmach chodzi. To by było chyba wszystko. Muszę Ci tylko jeszcze donieść, że wuj Leon ostatnio bardzo chorował, ale musiał wyzdrowieć na jakiś miesiąc, bo na razie nie ma miejsca w szpitalu, a u Kaczmarków były bliźnięta. On mówi, że wykonał 200% planu i jest bardzo dumny. Stefan twierdzi, że w spółdzielniach wyniki zawsze są lepsze. Napisałam też pod ten adres, który mi ostat-

nio podałeś do Chicago. Dostałam już dwie paczki. Przyniesli mi gumę do żucia i biustonosz od kostiumu kąpielowego. W drugiej paczce była guma do żucia, kluczyk do otwierania konserw i marynarka dla wuja. Ale niekompletna. To muszę być jacyś bardzo porządni ludzie. Wuj mówi, że jak uzbieramy więcej gumy do żucia, to założymy fabrykę mucholapek. Pisali, że chcieli nam też przysłać kalosze, ale że Polska nie godzi się na jakiś plan „Masz, ale...” więc nie przysłała. Szkoda. Stefan mówi, że to wszystko przez tę politykę zagraniczną, i że trzeba by to podać do gazety, żeby ludzie wiedzieli, ile przez to tracimy. Bardzo Cię proszę, nie podawaj tego adresu ciotce Basi, bo jakby jeszcze jej zaczęły przysyłać, to dla nas niby nie było. A Ty wiesz, jaka jest Basia. Egoistka.

Napisz mi, kochany Stasiu, co u Ciebie słychać. Wierzę, że godnie reprezentujesz wobec Amerykanów ród Kruszonków i bierziesz czynny udział w odbudowie Bizonii. U nas niestety prywatna inicjatywa w tym kierunku jest bardzo ograniczona i jak Klare przyłapał na tym, że posyłała słońce do Berlina, to ją zamknęli (Klarę). Mało tego. Jeszcze jej odebrali tych parę dolarów, które sobie przy tym zapracowała. Spodziewam się też, że dobrze Ci jest u tego gospodarza, u którego już sześć lat pracujesz. Bo to na św. Józef już sześć lat mijają, jak Cię na roboty wywieźli.

Raz jeszcze życzę Ci dużo, dużo szczęścia w tym Nowym Roku. Od wuja też życzenia. Uściśkaj ode mnie Janusza, który podobno jest też w tym samym obozie co Ty. Pamiętaj tylko o sobie i ubieraj się ciepło, bo u nas już mróz. Ja bardzo się przeziębiam i mam straszny katar od kilku dni. Tak by mi się te kalosze przydały. Ścisła Cię Twoja kichająca

Ciocia Kocia.

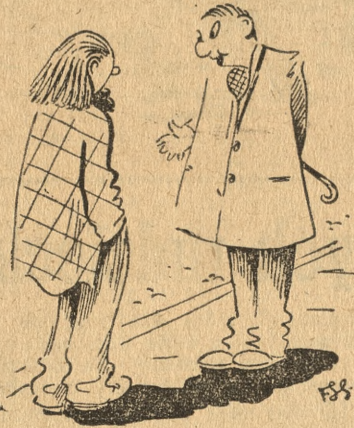
(Błędy ortograficzne poprawił częściowo
ZYGMUNT KARCHOWSKI)



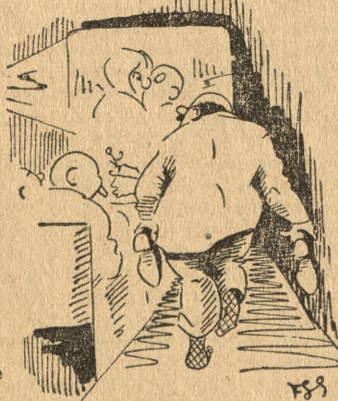
Pochlebca

— Pańskie obrazy są jedyne, które można na wystawie oglądać.
— Pan mi doprawdy pochlebia.
— Bo widzi pan, przed innymi stoi tyle ludzi, że nie można się dopchać.

Zobacz Jasiu, tu mieszka dyplomata.

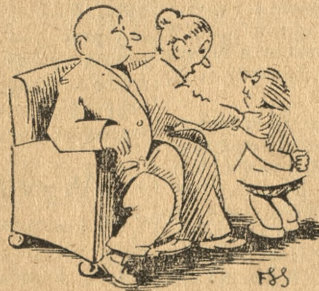


Sila przyzwyczajenia



Zonaty pan spóźnia się do kina

Pytanie



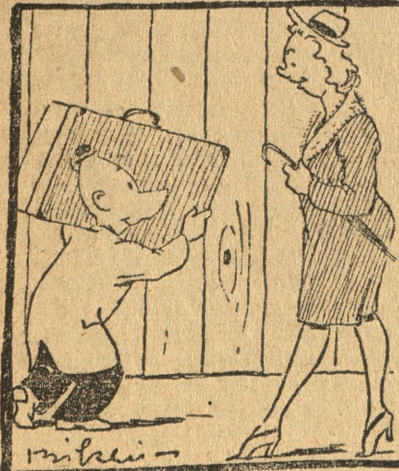
— Mamusiu dlaczego tatuś nie ma włosów?
— Bo jest rozumny i wiele myśli
— A dlaczego mamusia ma wszystkie włosy?

Polowanie

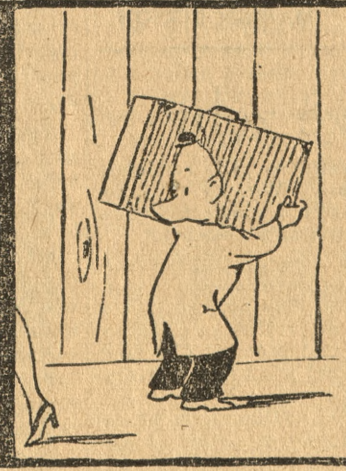


...Jeżeli nie pień... jeżeli nie zając... to —!

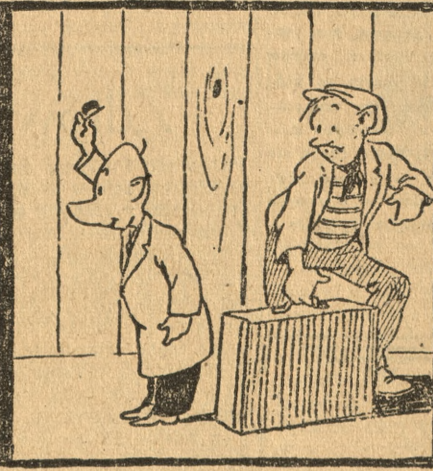
Przez piękne damy szkodę nieraz mamy



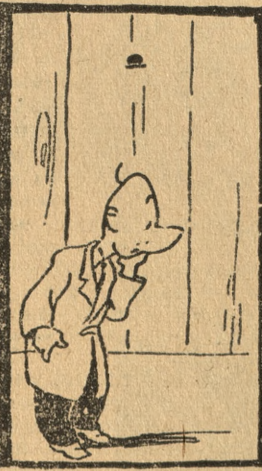
Sliwka z dworca bagaż niesie — Do panielki oko rwie się.



Zrobiła na nim wrażenie, No bo piękna też szalenie!



Zamyślony zdjął walizkę, Zapomniałszy wnet o wszystkim.



Biedny Sliwka z trwogi zbliadł aż: Zginął oto cenny bagaż!

ROZRYWKI UMYSŁOWE

pod kierownictwem Wł. Lubnaara i R. Miałkowskiego

Rozstrzygnięcie „Jesiennego Turnieju Zadaniowego“

Nagrody turniejowe otrzymali:

1. Psarska Zofia, Glinik Mariampolski, Fabryka Maszyn; 2. Sulowski Zygmunt, Kraków, 3. Maja, II Dom Akademicki; 3. Bielski Leonard, Łódź.

Ruda Pab., Mickiewicza 18; 4. Jeske Zofia, Łódź, al. 1 Maja 73 m. 41; 5. Sagatowska Maria, Łódź, Dr A. Próchnika 16a m. 6; 6. Salm Irena, Łódź, Mostowa 5; 7. Świdzki Edmund, Łódź, Abramowskiego 1 m. 3; 8. Bujko M., Pabianice (prosimy o dokładny adres); 9. Grójnacki Erazm, Warszawa 32, Mickiewicza 27/128; 10. Layman Krzysztof, Szczecin, Wita Stwosza 1.

Nagrody pocieszenia otrzymali:

11. Urbaniak Mirosław, Budziszew Kościelny, p-ta Kleczew, 12. Alenowicz Wincenty, Łobez, Słowackiego 4; 13. Boruczeński Lucjan, Łódź, Orla 15/12; 14. Janowski Ignacy, Łódź, Piotrkowska 25/47; 15. Bonicki Stanisław, Poznań 5, Szwajcarska 23 m. 13; 16. Cysewski Hubert, Poznań, Grodziska 37/3; 17. Jakubas Piotr, Poznań, Jeżycka 19 m. 6; 18. Skowerowa H., Poznań, Grunwaldzka 41b m. 3; 19. Talarczykówna Monika, Srem, Mickiewicza 26; 20. Czabański Jan, Żnin, Kościelna 5.

Nagrody autorskie otrzymali:

1) „Astra”, Tarnów, za szaradę „Październik” (zadanie Nr. 5) i
2) Małański Leszek, Łódź, za mozaikę (zadanie Nr. 8).

Nagrody wysłane zostały pocztą. Prosimy o potwierdzenie odbioru lub reklamowanie w razie nieotrzymania. Nagrodzeni zamieszkałi w Łodzi zechcą odebrać nagrody osobiście w godz. 12—14 Spółdz. Wyd. „Czytelnik”, Dział Rozrywek Umysłowych, ul. Piotrkowska 96, pok. 353 (pr. oi. III p.).

Za tydzień rozpoczynamy nowy turniej zadaniowy z licznymi nagrodami. Szaradziści-autorzy! Przesyłajcie ciekawe zadania własne!